

Fragments of Autumn (I, II, VI, VII, VIII)

R.P. Kostecki

Below are contained translations of a few of my poems from the „Autumn” series (written in Polish between 1999 and 2016, translated to English 18.IX-10.XI.2016). These translations are crude, aimed at being literal, preserving the basic level of meaning, without attempting to save subtleties, rhyme, and rhythmical aspects of them. It is highly questionable for myself whether translating poems in such a way makes any sense at all. Yet, following, the principle „better something than nothing” (at least when it comes to answering friend's question „what your poem is about?”), I decided to let it go as it is.

Autumn

for Adaś Gąsiewicz

Here comes the melancholy of autumn,
And with her painful everyday life.
In my mind there is a dark cloud
And the insomnia of soul's anxiety.

From the lack of the aim I'm constantly running away
Into ordinary course's illusory flames,
I pull off from specification of my persuances,
Although in the heart, in a dream, I can still hear the screams.

Or when this strange moment comes,
Which overflows thoughts onto paper
A sense of lack, an anxiety of life,
Then, sometimes, death comes into the dream.

And I still circulate, still in suspension,
Neither in the yearning, nor in suffering,
Panting with autumn landscape,
I'm dreaming, I'm sinking, and I'm writing.

Ząbki-Warszawa, 29-30.IX.1999

Autumn II

Speechless with the autumn rain,
With the autumn lyricism of my thoughts,
I'm walking forward, smiling,
Joining the processions of leaves.

And strange mood embraces me,
When I look at the clouds rushed with wind,
I'm looking beyond them for my sun,
That is smoldering somewhere there, unknown.

And although still new masses
Cover firmament with darkness,
I believe that it lights somewhere there,
Giving meaning to the search.

So I strive, I go farther,
With eyes staring into the abyss...
I believe and feel that it will come
The moment, when I finally will see a glimmer.

Ząbki-Warszawa, 29-30.IX.1999

Autumn VI

In the mountains in autumn the leaves fall down
The sky and the wind view themselves in it
The cry of rain dances an outplayed theme
With the ray of sun in the twilight of tones

2008

Autumn VII

Through the window of a zoological garden
I look at the emptiness, and the water that flows,
And the feeling smolders, without knowing why,
That, like everything, this autumn – will pass.

Lavishly bathed in the dialectic of changes
Of uptake of secondary childhood, and of oxygen
I shed a tear over the world which does not have
Respite – without our soothings for it.

From the land of carbon monoxide lysergide protects us;
So I praise the blissful silence that pulsates with the rainbow.
In it I am waiting for yoni of yogic goddess,
With whom I will paint a mandala with wind.

Because we will not finish the comments on margins,
The excess of manuscripts and icons will canker itself.
Before the husks will fall off from the trees, the clouds, the ruins,
The boat will sail off into silence, in which suns' eyes are.

Perimeter Institute, Waterloo, 12.XI.2015

Autumn VIII

for the recipients of the report

With the nebula of debris the aurora of wreck pulsates
Lysergide does not protect from the land of carbon monoxide
Chick stings the grain of truth in the report
It will reveal the secret of a psychonautic expedition

Because, although union with God is the final stake
While citta-vṛtti-nirodhaḥ is a deadly strict game
The object and subject disappear with too large dose
While the collapse in fear is reverse of the blind spot of the mind

However, the heart still teems in this acidic monsoon
Grooved by the unrests of infernal basses
On the astral savannah, after all, it knows how to dance
And will accept Russian gymnasta in its thresholds

When yoked Neptune greets full moon in Pisces
With the birch of humility received the communion bread of Ascendant
Blesses with the spray of rowan those who were awakened at dawn
And the crystalline sober shamanism by holidays

47 Noecker Street, Waterloo, 18.IX.2016

Here are the source versions in Polish:

Jesień

Adasiowi Gąsiewiczowi

Nadchodzi melancholia jesienna,
A razem z nią bolesna codzienność.
W moim umyśle chmura ciemna
I niepokoju duszy bezsenność.

Od braku celu ciągle uciekam
W zwykłego trwania złudne płomyki,
Z dookreśleniem dążeń mych zwlekam,
Choć w sercu, we śnie, wciąż słyszę krzyki.

Bądź, kiedy najdzie ta chwila dziwna,
Która przelewa na papier myśli,
Poczucie braku, niepokój życia,
Wtedy, czasami, śmierć mi się przyśni.

I tak wciąż krążę, wciąż w zawieszeniu,
Ni to w tęsknocie, ni to w cierpieniu,
Jesiennym krajobrazem dysząc,
Marzę, zatapiam się, i piszę.

Ząbki-Warszawa, 29-30.IX.1999

Jesień II

Jesiennym deszczem oniemiały,
Jesienną liryką mych myśli,
Idę przed siebie uśmiechnięty,
Wstępując w korowody liści.

I dziwny nastrój mnie ogarnia,
Gdy patrzę w chmury wiatrem gnane,
Szukam za nimi słońca swego,
Które się tli gdzieś tam, nieznane.

I chociaż wciąż to nowe masy
Nieboskłon mrokiem zakrywają,
Wierzę, że ono gdzieś tam świeci,
Poszukiwaniom sens nadając.

Tak dążę, idę coraz dalej,
Oczyrna w otchłań zapatrzony...
Wierzę i czuję, że nadejdzie
Chwila, gdy wreszcie ujrzę promyk.

Ząbki-Warszawa, 29-30.IX.1999

Jesień VI

Jesienią w górach spadają liście
Przegląda się w nich niebo i wiatr
Płacz deszczu tańczy ograny motyw
Z promieniem słońca wśród zmierzchu barw

2008

Jesień VII

Przez okna ogrodu zoologicznego
Spoglądam na pustkę, i wodę co płynie,
I tli się uczucie, nie wiedzieć czemu,
Że, tak jak i wszystko, ta jesień – przeminie.

Sowicie skąpany w dialektyce przemian
Wychwyty wtórnego dzieciństwa, i tlenu
Łzę ronię nad światem co nie ma
Wytchnienia – bez naszych ukojeń ku temu.

Od czadu krainy lizergid nas chroni;
Błogo sławię więc ciszę, która tęczą pulsuje.
W niej czekam joni jogińskiej bogini,
Z którą mandalę wiatrem namaluję.

Bo na marginesach nie dokończymy uwag,
Rękopisów i ikon nadmiar sam się stoczy.
Zanim opadną łuski z drzew, obłoków, ruin,
Łódź odpłynie w ciszę, w której słońc są oczy.

Perimeter Institute, Waterloo, 12.XI.2015

Jesień VIII

adresatom raportu

Mgławicą odłamków zorza wraku pulsuje
Od czadu krainy lizergid nie chroni
W raporcie prawdy ziarno pisklę kluje
Psychonautycznej wyprawy tajń odsoni

Bo choć jedność z Bogiem – ostateczną stawką
Zaś citta-vṛtti-nirodhaḥ grą śmiertelnie ścisłą
To zanika przedmiot i podmiot z nazbyt dużą dawką
A kolaps w lęku rewersem białej plamy umysłu

Lecz nadal tętni serce w kwaśnym tym monsunie
Żłobionym przez piekielnych basów niepokoje
Na astralnej sawannie zatańczyć wszak umie
I rosyjskiego gimnastę przyjmie w progi swoje

Gdy ujarzmiony Neptun pełnię w Rybach wita
Z pokorą brzozową przyjęta hostia Ascendentu
Kością jarzębin błogosławi zbudzonych u świtu
I kryształowo trzeźwy szamanizm od święta

47 Noecker Street, Waterloo, 18.IX.2016